
My Żydzi...

Artur Sandauer

TEKSTY DRUGIE 2018, NR 6, S. 391–397

DOI: 10.18318/td.2018.6.26

Strona 1 maszynopisu

Twardym jesteście orzechem do zgryzienia – my, Żydzi; i świętego potrafiłaby złożoność naszej sytuacji wyprowadzić równowagi. Czy jesteście w ogóle narodem? Brak nam przecie dwóch klasycznych wyróżników: wspólnoty języka i terytorium. Istnieje za to trzeci: wspólnota tradycji historycznej. Stanowią o niej trzy fakty. Pierwszy – to wcześniejsze od innych wejście w krąg kultury, cywilizacyjna starszość; drugi – to zarzut bogobójstwa, ciężący na naszych przodkach; trzeci – to rozsypka, której – jakby za karę – ulegli. Trzy te czynniki złożyły się na aurę niechęci, która nas otacza: niechęci młodszego brata do starszego; wierzących do bogobójców; i wreszcie tubylców – do przybyszów. Wszystko to dało początek zjawisku, któremu na imię antysemityzm.

On to właśnie jest głównym źródłem – i sojusznikiem – sjonizmu. Stosunek obu jest wprost proporcjonalny: im większe nasilenie jednego, tym szanse drugiego – lepsze. Antysemita ma pewne cechy sjonisty, sjonista – antysemita. Dla obu solą w oku jest asymilacja, obaj stawiają sobie za cel emigrację Żydów. Obu też jest na rękę zarówno

Artur Sandauer

(1913-1989) – krytyk literacki, tłumacz, prozaik, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, autor ponad dwudziestu książek, popularyzator twórczości Witolda Gombrowicza i Brunona Schulza. Jego tłumaczenia twórców klasycznych oraz poetów współczesnych (m.in. Majakowskiego i Rilkego) stanowią kanon literatury w Polsce.

dyskryminacja Żydów, jak i sukcesy Izraela: tamta potwierdza tezę o niemożliwości ich wchłonięcia, te – zwiększają pokusę wyjazdów. Zwróćmy bowiem uwagę, że – żądając równouprawnienia Żydów w kraju macierzystym – sjonista przeczy właściwie sam sobie: jeżeli chce ich skupienia w Ziemi Praojców, to dlatego, że uważa pełne ich równouprawnienie gdzieindziej za niemożliwe.

Strona 2 maszynopisu

Sprawa żydowska znów wypłynęła na wierzch. Mnie to nawet na rękę: zawsze byłem zwolennikiem wykładania kart na stół; zawsze wolałem, by o sprawach drażliwych mówiono, niż by na ich temat mrugano. Nie o tych zresztą Żydach chcę mówić, którzy mają wyraźne poczucie swej przynależności narodowej, lecz o nas – Żydach-Polakach, garstce liczebnie tak znikomej, że w wielomilionowym narodzie nie powinna stanowić problemu. Że jednak stanowi, dowodem ostatnie enuncjacje. Dano nam wóz albo przewóz...

Można rzeczywiście znaleźć wśród nas wiele osób, w których świadomość pozostał trwały ślad ich pochodzenia, związków z – nie tyle światowym, co polskim – żydostwem. Mało nas obchodzili – mówię o czasach przedwojennych – Żydzi kurdyjscy czy marokańscy. Całością nadrzędną był dla nas nie naród żydowski, lecz polski. Niemniej w jego obrębie stanowiliśmy grupę etnicznie odrębną – na tej samej zasadzie, co Ormianie czy Tatarzy. Może zresztą niezupełnie na tej samej... Bardziej od tamtych aktywni i chyba w sumie zdolniejsi, byliśmy też bardziej dyskryminowani. Działy tu motywy konkurencyjne; działały i zastarzałe mity. Zabiliśmy Chrystusa; żeśmy go wydali [na świat], wolano nie wiedzieć.

Tak czy owak, dyskryminacja, której byliśmy przedmiotem, wzmagająca w nas poczucie odrębności. Jacykolwiek byliśmy, cokolwiek robiliśmy – miało nam za złe. Czyśmy żydłaczyli, czy mówili poprawnie, nazbyt – jak twierdzono – poprawnie, byliśmy śmieszni. Postawieni w stan permanentnego oskarżenia, cóż dziwnego, żeśmy byli nadwrażliwi? Czyż mogła taką nie być grupa ludzi całkowicie wyizolowanych, oderwanych od jednej wspólnoty, nie przyjętych przez drugą?

Czasy te wydawały się do niedawna bezpowrotnie minione. „Do niedawna” – mówię – gdyż ostatni konflikt na Bliskim Wschodzie umożliwił¹ wię-

1 Błąd logiczny. Autor miał zapewne na myśli, że konflikt na Bliskim Wschodzie uniemożliwił Żydom podwójną identyfikację. W drugiej wersji tego akapitu, rozpoczynającej trzecią stronę maszynopisu, pojawia się już słowo „uniemożliwił”.

i nie mam zamiaru – w imię urojonej jednolitości – wyrzekać się żadnego ze swych składników”. Znaczy to, że *wszyscy* jesteśmy w mniejszym lub większym stopniu dwunarodowi i że w obecnej chwili, gdy stawia się przed nami kwestię wyboru, *kwestię „tak albo tak”*, musimy[ścić] *opowie* podjąć xxxx na nowo wysiłek samookreślenia. Nie jest to łatwe w atmosferze podejrzliwości.

Strona 5 maszynopisu

w chwili, gdy sprawy pochodzeniowe zaczynają – znowu – wychodzić na jaw, gdy pochodzenie żydowskie jest znowu okolicznością obciążającą.

Oczywiście, zdając sobie sprawę, że – chociażby^[-----] w podziale przeprowadzonym przez Gomułkę na trzy rodzaje [typy] Żydów – sjonistów^[-----], kosmopolitów i pełnoprawnych Polaków, którzy „wrosli korzeniami w tę ziemię” i dla których „Polska jest jedyną ojczyzną”, xxxx *chciał* zrobić miejsce i dla nas. Sęk jednak w tym, że nie bardzo się w żadnej z tych trzech kategorii *mieścimy* /xxxxxxx Zresztą, być może należałoby mówić tylko we własnym imieniu. Nie byłem i nie jestem sjonistą, ale nie^[-----] wxxxxxxxxxxxx „nie wyrzekłem się teź nigdy żadnej części w sobie” – w tym sensie, że zach ni – odciąłem się ani od swego pochodzenia, ani od młodości. „Będąc – pisałem w reportażu izraelskim – związany” etc. xxxx *Jeżeli* więc Gomułka nazywał tych, którzy [Jestem więc na tyle] nie wymienia w drugiej kategorii, którzy nie są ani Żydami ani Polakami, czyli kosmopolitami to ja raczej uważam się za i za [co] Żyda i za Polaka: za Żyda z pochodzenia i z biografii, za Polaka z kultury. Dwoistość ta objawia się zresztą w mojej działalności literackiej, która w swej części beletrystycznej jest *całkowicie*^[-----] żydowska – w swej części krytycznej – *całkowicie* polska. Nie wynikają stąd oczywiście konsekwencje praktyczne te – które głównie interesują polityka^[-----] – w sensie emigracji do Izraela: są to bowiem połączenia uczuciowe nie^[-----] tyle z Izraelem, lecz z narodem żydowskim, a ściślej powiedziawszy z żydostwem polskim. *My* [Ja], zasymilowani [Tego rodzaju Żydzi polscy co ja] Żydzi polscy czuliśmy się grupą etniczną, stanowiącą część narodu polskiego: nie mieliśmy natomiast poczucia łączności etnicznej z Żydami – dajmy na to – marokańskimi. U *mnie* zresztą, który zawsze miałem skłonność może nie tyle do kosmopolityzmu, co do internacjonalizmu to *poczucie* – na skutek wychowania w *pepeesowskim*^[-----] domu – było [to] za młodu dość słabe: uległo ono jednak wzmocnieniu na skutek przeżyć okupacyjnych [podczas okupacji], która mnie włączyła w tę ginącą społeczność. W *cytowanej* książce o Izraelu pisałem: *Protestując* przeciw nacjonalizmowi szerzącemu się w Izraelu *nacjonalizmowi*

Te sprawy uczuciowe pozbawione dawniej znaczenia praktycznego a objawiające się tylko jako potrzeba autentyczności, czyli wierności wobec samego siebie

Strona 6 maszynopisu

Pochodzenie żydowskie dotychczas Sprawy pochodzenia żydowskiego starannie [dotąd] przemilczane – zaczęto ~~teraz~~ podkreślać w enuncjacjach politycznych, ba! w komunikatach prasowych. Wynika to [Na skutek] z konfliktu na Bliskim Wschodzie [bliskowschodniego], w którym kraj nasz zajął określone stanowisko. Wskutek ludzie pochodzenia żydowskiego znaleźli się w kategorii^[-----] ludzi politycznie podejrzanych: pochodzenie stało się miarą lojalności politycznej. Jakkolwiek na każdym kroku prasa nasza w ślad za przemówieniem Gomulki odcina się od antysemityzmu, podkreślając, że nie o rasę, lecz o przekonania polityczne chodzi, trudno xxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxx nie dostrzec, że istnieje realne niebezpieczeństwo ześlizgnięcia się xxxxxxxxxx tej w a y e h [tych] ściśle politycznych rozróżnień w rasowe. [Co mają oznaczać podkreślenia, że xx w oficjalnych oświadczeniach, że rolę inspiratorów ruchu studenckiego odegrała młodzież pochodzenia żydowskiego]. Co mają oznaczać na przykład artykuły w rozmaitych „Słowach Powszechnych”, piszące uważające „Stowarzyszenie Żydów polskich”³ za centrum ruchu studenckiego, tak jak gdyby owa znaczna część młodzieży, oxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxx która – wedle najbardziej oficjalnych oświadczeń – brała udział w ostatnich manifestacjach uległa tylko xxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxx sjonistycznym podszeptom, a nie miała własnych – bardziej jej bliskich – spraw do załatwienia? Cóż owo „Moški do Izraela” pojawiające się na rozmaitych transparentach, które ~~przecie nie do samych sjonistów~~ – jeśli brać pod uwagę klasyczne znaczenie wyrazu „moški” się odnosi?

Te fakty dowodzą, że

Tak zatem niebezpieczeństwo ześlizgnięcia się propagandy antysjonistycznej jest całkowicie realne i że trzeba by mu w jakiś sposób, jeżeli nie chcemy zatracić właściwego naszemu ustrojowi ducha internacjonalizmu, zapobiec. Zarzut sjonizmu [taki] musi więc w każdym konkretnym wypadku

3 Chodzi o TSKŻ – Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów w Polsce, utworzoną w 1950 roku organizację świecką, której celem była dbałość o kulturę Żydów. Obok marginalnego Związku Religijnego Wyznania Mojżeszowego była to jedyna organizacja żydowska w PRL.

udowodniony, jeżeli nie ma pxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxx dawać pola dla wszelkich uogólnień i insynuacji nxx dla tworzenia mitów w rodzajówu owych przedwojennych „Żydokomun” i masoneryj, którymi

Strona 7 maszynopisu

oskarżeń i insynuacji. Funkcjonowanie tych mitów zna każdy, kto [Každy] pamięta ostatnie pięćdziesiąt lat Polski [czasy] przedwojennej gdzie rzucono na prawo i lewo zarzutami [-----] „masonerii” i „żydo-komuny”.

Zdaję sobie sprawę z całego dystansu, jaki dzieli Polskę Ludową od sanacyjnej nie mogę [Trzeba] jednak wyraźnie wyrazić obawy przed nieprecyzyjnym funkcjonowaniem tego rodzaju określeń w ich zastosowaniu masowym [-----].

I jeszcze jedna sprawa, niewiele już właściwie z przemówieniem pierwszego sekretarza mająca wspólnego, a [lecz] dotycząca już właściwie spraw ściśle kulturalnych. Polska kultura – pisał o tym kiedyś Chałasiński – powinna mieć charakter nie zamknięty, lecz otwarty. Wynika stąd, że owo „wrosnięcie korzeniami w ziemię” nie może [powinno] oznaczać bynajmniej jakiegoś kultu rdzenności i obrony przed inwazją elementów obcych. Wykazał kiedyś przed wojną Karol Hubert Rostworowski, że w poezji Juliana Tuwima istnieją elementy, które niewiele mają wspólnego z polską tradycją narodową [-----]. Nie podzielam zdania tych, którzy tezę tę odrzucają z oburzeniem jako antysemitkę. Powiem przeciwnie: teza wydaje mi się słuszną, tylko wnioski, jakie z niej wyciągnął autor referatu [-----] błędne. Kultura narodowa [-----] nie jest bowiem czymś raz na zawsze ustalonym i statycznym: rozwija się ona [-----] i wzbogaca o nowe elementy. Na działalności takich ludzi jak Tuwim – nawet jeżeli wnoszą oni elementy do kultury polskiej – elementy dotychczas jej obce – kultura nasza może tylko zyskać. Warto się pod tym względem wzorować na kulturze francuskiej, która jest właśnie okazem kultury otwartej i która w chwili obecnej przynajmniej jest w swym olbrzymim procencie tworzona przez ludzi niefrancuskiego pochodzenia [obcych?]. Czyż bez twórczości Chagalla i Picassa, Appolinaire’a i Inoseco, Becketta i Oscara Miłosza można sobie wyobrazić dzisiejszą kulturę francuską [-----]? Oczywiście, podkreślam raz jeszcze, wywody I sekretarza [-----] nie zawierają żadnych wywodów pozwalających się domyślać takich [-----] wniosków; warto w obliczu możliwości rozmaitych wykoślawień nieuchronnych przy umasowieniu wszelkich ideologii i te proste prawdy przypomnieć. [-----]